

Ewa Gwiazdowska

W odpowiedzi Marianowi Anklewiczowi

Rocznik Chojeński 1, 167-171

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W ODPOWIEDZI MARIANOWI ANKLEWICZOWI

Dziękuję bardzo za zainteresowanie moim artykułem i szczerą krytykę. Właśnie po to publikuje się prace badawcze, aby wywoływały dalsze pytania i poszerzały i weryfikowały naszą wiedzę. Dlatego głos Mariana Anklewicza, zajmującego się na miejscu, w Gryfinie, problemami dziejów tego miasta uważam za cenny. Żałować tylko należy, że autor nie docenia własnych osiągnięć badawczych i nie decyduje się brać czynnego udziału w sesjach naukowych poświęconych dziejom Gryfina.

Zgadzam się z polemistą co do wiarygodnie interpretowanych danych ikonograficznych z mojego poprzedniego artykułu¹. Jednak tym razem wyszłam z innego założenia. Staralam się przedstawić źródła ikonograficzne, o których poprzednio nie było mowy, nie tylko w moim artykule. Z drugiej strony, postanowiłam zrobić to pod innym kątem, nieco prowokacyjnie, gdyż częściowo odwoływałam się do materiałów wcześniej omówionych, ale traktując je sceptycznie. Głównie chodziło mi o relację treści zawartych w tych, wcześniej pominiętych, źródłach. Wszak w utrwalonych potocznie przekazach tkwić może ziarno prawdy.

Za najciekawsze, gdyż wielostronne źródło uznałam mapę Schmettaua. Chciałam przede wszystkim zdać sprawę z tego, jak jej autor, pracujący jakby nie było na potrzeby zmilitaryzowanego państwa pruskiego, widział i opisał okolice Gryfina w ostatnich dziesięcioleciach wieku XVIII i jakie dane może ona sugere-

¹ Ewa Gwiazdowska, *Gryfino w świetle źródeł ikonograficznych*, w: *Dzieje Gryfina i okolic*, red. P. Kolosowski, Gryfino 2005, s. 303–321.

rować w stosunku do czasów wcześniejszych. Mapę tę, wbrew przypuszczeniom Pana Anklewicza, analizowałam dość szczegółowo, na tyle, na ile pozwala faksymile opracowane i wydane przez Komisję Historyczną Pomorza pod redakcją Rodericha Schmidta w ramach cyklu III: *Atlasu Historycznego Pomorza*². Do wzorca publikacji faksymilowej (jednego z rękopiśmiennych oryginałów (?) znajdującego się w 1969 r. w Bibliotece Państwowej w Marburgu) nie miałam dostępu.

Odnosząc się do krytyki moich wypowiedzi zawartych w artykule przechodzę do rzeczy. Strumień płynący na północ od miasta znany pod nazwą Mühlenfliess, gdyż zasilał wodą koło młyna miejskiego, a także młynów podmiejskich, na mapie Schmettaua oznaczony bez nazwy, na planie Barrana opisany jest na tyle niewyraźnie, że można tę nazwę odczytywać jako Mühlenfliess, i takiej nazwy użyłam w pierwszym artykule, bądź próbować odczytywać hipotetycznie jak Höhlenfliess, co umożliwia wysuwanie pewnych dalszych sugestii. Biorąc pod uwagę kilka faktów, po pierwsze, że drewno w średniowieczu ale i później stanowiło bardzo ważny surowiec wykorzystywany do celów budowlanych, ogrzewczych i przetwórczych, po drugie – strumień płynie w stronę miasta od północy, gdzie choć w oddaleniu położone były rozległe wzniesienia pokryte lasem i wreszcie, że w średniowieczu poziom wód był wyższy niż w wiekach późniejszych, przyjąć można, iż niewyraźnie przez Schmettaua zarysowany bieg strumienia przed wiekami sięgał dalej i służył faktycznie spławowi drewna³. To według Hayna⁴, na którego także powołuje się mój adwesarz, plac ciesielski (Bauhof) znajdował się nad Odrą, na północ od murów miasta, czyli w okolicy ujścia do Odry omawianego strumienia. O ile możliwe jest istnienie spławnego strumienia w średniowieczu, nie znaczy to, że w opracowaniach różnego typu powstających w czasach nam bliższych, począwszy od wieku XVIII, musi ten dawny fakt być uwzględniony, a tym bardziej nie musi być znany XX-wiecznym mieszkańcom Gryfina. Mapa Davida Friedricha Sotzmanna, pomniejszona kopia mapy Davida Gilly, miedzioryt o wymiarach 33,5 x 20,5 cm wykonany w skali 1:500 000, nie jest niestety miarodajnym źródłem do potwierdzania danych z mapy Schmettaua opracowanej w skali 1:50 000, czyli dziesięciokrotnie dokładniejszej⁵. Każdy z ponad 40 arkuszy tej mapy jest większy niż cała mapa Sotzmanna. Cenne wydają się uwagi M. Anklewicza dotyczące poprawy stanu wody w strumieniu Mühlenfliess świadczące, że w późnym okresie nowożytnym tracił on swą siłę energetyczną, a ze względu na znaczenie był sztucznie wspomagany

² Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiór Kartograficzny, sygn. 1246.

³ H. Ewe, *Das alte Bild der vorpommerschen Städte*, Weimar 1996, s. 140.

⁴ F. Hayn, *Das Stadtbild von Greifenhagen*, Weihnachten 1930, s. 9.

⁵ Por. M. Stelmach, *Historia kartografii Pomorza Zachodniego do końca XVIII wieku*, Szczecin 1991, s. 178–179.

innymi wodami. Ważny z punktu widzenia zmian w sieci hydrologicznej w rejonie Gryfina jest fakt, że w tym czasie brakowało już cieków wodnych na północ od Gryfina i trzeba go było zasilać wodami położonymi dalej, po południowej stronie miasta płynącej rzeki Tywy, która wszak napędzała jednocześnie kilka innych młynów.

W przeciwieństwie do Mariana Anklewicza dostrzegam drogę biegnącą w pobliżu strumienia w kierunku miasta. Istnienie takich dróg w niedalekiej odległości od szlaków wodnych nie było niczym niezwykłym w minionych wiekach. Może niezgodność między naszymi opiniami jest konsekwencją rozumienia o jaką odległość chodzi.

Trudno się zgodzić z krytyką położenia i nazwy placu ciesielskiego, jako zlokalizowanego poza północno-wschodnim odcinkiem murów. Na to położenie wskazuje nazwa podana przez Hayna: Bauhof, który też pisze, że teren ten znajdował się za bielnikiem (hinter der Bleiche)⁶.

Jeśli chodzi o nazwę młyna Dammerowsche Mühle, to zapis na mapie Schmettaua z wydłużoną łaską przy pierwszej literze sugerującą, że jest to „P” a nie „D” spowodował, że wahałam się między tymi dwiema nazwami i założyłam, że Dammerowsche Mühle mógł stać w innym miejscu, a opisywana lokalizacja dotyczyła nieznanego młyna zwanego Pommerowsche Mühle. Przyjmując świetną znajomość przez M. Anklewicza miejscowych obiektów gospodarczych przychyliłam się do jego interpretacji tej nazwy. O ile młyn leży tylko 4 km od miasta, mapa w tym miejscu wykazuje niedokładność, gdyż zgodnie z jej skalą młyn został zaznaczony około 5 km od granic Gryfina. Nie mogę się natomiast zgodzić z krytyką innych nazw. Nazwa Brüncken jest podana bardzo wyraźnie dużymi literami na mapie Schmettaua; w moim artykule pojawia się forma Brünchen, może w wyniku błędu maszynowego, jednak w tym złożeniu nieraz wymiennie stosowano litery „k” i „h”. Nazwę „die grosse Regelitz” umieścił Schmettau w nurcie rzeki powyżej Gryfina. Natomiast nazwa wyspy „Au” pochodzi z opisywanej przeze mnie w tym samym artykule mapy katastralnej z lat 1841-1848. Ze względu na dokładność map katastralnych i ich przeznaczenie do celów fiskalnych należy przyjąć, że nazwa jest właściwa, choć może nie znana z innych źródeł. Nazwa ta wskazuje, że wyspę porastały łągi, a więc podobnie jak inne tereny Międzyodrza stanowiła zapewne dobre pastwisko dla miejskiego bydła. Funkcjonowanie wyspy pod różnymi nazwami, przytoczonymi przez recenzenta poświadcza natomiast fakt, że nazwy często nie były znormalizowane

⁶ Sugestia Mariana Anklewicza (przypis 19) o mojej błędnej wzmiance odnoszącej się do placu nie znajduje potwierdzenia w moim tekście, w którym na s. 307 piszę tylko po terenie na południe od murów Gryfina.

ale podporządkowane fantazji miejscowej ludności i trudno stosować do nich kryteria jednoznaczności, jakimi kierujemy się obecnie.

W przypadku interpretacji stanu zachowania średniowiecznych murów miejskich opisuję nie stan faktyczny, lecz to, co przedstawia mapa. Trudno wyrokować, co kierowało Schmettauem, gdy decydował się udokumentować taki właśnie obraz stanu murów, jaki widoczny jest na jego mapie. Być może był to stan krótkotrwały, na co wskazywałoby także zniszczenie parceli, na której zlokalizowany był młyn miejski. Prawdopodobnie w późniejszych latach, już po powstaniu mapy, rejon ten został odbudowany. Sam M. Anklewicz pisze, że za czasów Hayna zachowane mury po północnej stronie miasta miały długość tylko 130 m, a przecież cały odcinek północnych murów był pierwotnie dużo dłuższy. Jednoznacznie z tego wynika, że w XX w. zachował się tylko pewien fragment północnego odcinka murów miejskich.

Zupełnie nie mogę się zgodzić w wywodami mojego adwersarza dotyczącymi trudności w ustaleniu siatki ulic i jej zmian w ciągu wieków. Zresztą w przeciwieństwie do poprzednich uwag są one napisane w sposób ogólnikowy, co dowodzi, że autor krytyki sam nie miał skonkretyzowanej opinii. Akurat wymieniony aspekt istnienia miasta, czyli układ urbanistyczny, jest łatwy do prześledzenia w oparciu o znane plany Gryfina począwszy od drugiej połowy wieku XVI po wiek XX. Co do nazwy Mühlenstrasse, o jej dziejach pisze dokładnie właśnie Hayn wskazywany przez recenzenta⁷. Zwraca on uwagę na typowe zjawisko nazewnictwa w dziejach miast. W średniowieczu poszczególne odcinki ciągów ulicznych miały swoje lokalne nazwy. W czasach późniejszych, głównie w XIX w., w związku z porządkowaniem przestrzeni ulicznej likwidowano te nazwy miejscowe i wprowadzano jedną nazwę dla całego prostego ciągu komunikacyjnego.

Rzeka Tywa na mapie Schmettaua zapisana jest jako Tuhe; zresztą mogła to być oboczność ortograficzna stosowana obok znanej Marianowi Anklewiczowi niemieckiej formy Thue.

Odnosnie położenia leśniczówki bezpośrednio przy drodze mogę tylko zaznaczyć, że z innych źródeł wiem o tym fakcie, jednak u Schmettaua nazwa Försterey umieszczona niefortunnie pod dużym punktem sugeruje, że napis niego właśnie dotyczy. O ile nad Tywą nie było około 1780 roku żadnej leśniczówki to, ponieważ na lewo od nazwy Försterey zaznaczono parcelę, prawdopodobnie chodziło o tę parcelę ale przeoczono oznaczenie zabudowań. Powoływanie się przez M. Anklewicza w tym miejscu na mapę topograficzną z końca XIX w. (tzw. Messtischblatt) moim zdaniem nie przesądza sprawy, może potwierdzać wcześniejsze lokalizacje, a może też dokumentować lokalizacje późniejsze.

⁷ F. Hayn, op. cit., s. 55–59.

Informacja o kanale fortecznym wbrew temu, co sugeruje recenzent, stanowi ścisłą relację z analizy mapy. Słabo widoczne słowo Hagen zapisane zostało (może obcą ręką) na jednolicie szaro oznaczonym terenie znajdującym się pomiędzy kanałem biegnącym po linii łamanej w poprzek wyspy i łączący oba ramiona Odry i cienką linią przypuszczalnego ogrodzenia, za którym teren oznaczony jest jako pokryty naturalną roślinnością, nie kultywowany. Nazwa ta nie ma nic wspólnego z umieszczoną powyżej na terenie Międzyodrza nazwą „Nach Greiffen Hagen gehörig”. Długość kanału nie stoi w żadnym stosunku do wielkości fortu czy szanica oznaczonego powyżej kanału jako alte Schantz. Wynikać może tylko z funkcji tego kanału, a że jest to z pewnością kanał forteczny świadczy jego kształt – linia łamana. Co do formy ogrodzenia oznaczonego cienką kreską, nic bliższego na ten temat nie da się powiedzieć bez przeprowadzenia badań terenowych.

Odnosnie zburzenia mostów, jeśli mój adwersarz sam zauważa, że były one niszczone kilkakrotnie w stosunkowo krótkim przedziale czasowym, to nie ma błędu, jeśli poda się jedną z tych dat jako znaczącą w odniesieniu do długiego okresu czasu, jaki nastąpił po latach wojen epoki nowożytnej. Z drugiej strony krytyczna analiza źródeł „z epoki” czyli XVII-wiecznych przy braku jednoznaczności danych, jakich one dostarczają musiała by być przedstawiona w oparciu o ustalenia współczesne, XX-wieczne; publikacje XIX-wieczne mogą zawierać błędy wynikające z niedostatecznego wówczas przebadania materiałów źródłowych. Wspomniany już Herbert Ewe, zmarły niedawno historyk, archiwista, dyrektor Archiwum Miejskiego w Stralsundzie, w swej książce poświęconej widokom miast pomorskich cytuje XVII-wieczne teksty mówiące o zniszczeniu gryfińskich mostów w 1640 r. w trakcie walk wojsk szwedzkich z oddziałami cesarskimi (niemieckimi) pod dowództwem Wallensteina⁸ i o wpływie tego zniszczenia na gospodarkę miasta w następnym okresie funkcjonowania miasta. Trzeba jednak zaznaczyć, że budowanie mostów w przeszłości nie było chyba tak łatwe i częste, jak wnioskuje mój adwersarz z przytoczonych w przypisach relacji i opracowań. Wszak i w czasach obecnych budowa mostu jest wydarzeniem o dużej randze gospodarczo-społecznej.

Reasumując, dziękuję jeszcze raz panu Marianowi Anklewiczowi, za zainteresowanie moim tekstem, jego wnikliwą lekturę i polemikę, której owoce z pewnością posuwają o krok naprzód naszą wiedzę o Gryfinie, a mogą też przyczynić się do stawiania kolejnych, czasem kontrowersyjnych pytań i problemów i poszukiwania ich rozwiązań .

⁸ H. Ewe, op. cit, s. 140.